Nr. 117. We Lwowie Sroda dnia 21. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Przed wyborami.

II.

Lwów 20. maja.

Wykazaliśmy wczoraj, iż przy zbliżającej się akcji wyborczej, pomimo koniecznej w wielu okręgach solidarności, jest jednak obszerne pole pozostawione swobodnej walce różnych stronnictw i odcieni narodowego obozu. Byłoby więc rzeczą bardzo użyteczną, ażeby ta walka — zanim się przy wyborczej urnie rozstrzygnie — odbyła się poprzód w umysłach światłego i patrjotycznego ogółu; ażeby nietylko ściśle i wyraźnie skonsolidowane stronnictwa, ale też i wszelkie polityczne organa opinji publicznej, wcześnie wywiesiły sztandar, pod którym chcą walczyć. Chcemy zrobić w tej mierze początek — a jest on nam tem łatwiejszy, że pismo polityczne codziennie wypowiada swój program w drobnych niejako dawkach — że zatem w chwilach tak ważnych, mających na czas dłuższy rozstrzygać o politycznym kierunku kraju, potrzebuje tylko streścić w krótkości to, co nieustannie w różnym sposobie wypowiada. A przystępując do tego streszczenia przypominamy, iż chodzi tu o program wyborczy przy wyborach do rady państwa, o ten, przy którym radzibyśmy ujrzeć większość lub przynajmniej poważną mniejszość polskiej w Wiedniu reprezentacji, a zatem: że mamy tu poprzestać na tych wyłącznie sprawach, które mogą być przedmiotem jej działania. Sprawy te podzielić można na trzy główne kategorje: Pierwsza obejmie wszelkie kwestje polityki zagranicznej, w których delegacja nasza ma stanąć jako reprezentantka polskiego narodu w obec wielkich politycznych zagadnień współczesnych. Do drugiej zaliczamy kwestje politycznego stosunku tej części Polski do monarchji rakuskiej. Do trzeciej wreszcie należeć będą wszelkie czynności parlamentu, odnoszące się do wewnętrznego zarządu monarchji, a dotyczące i naszej prowincji, więc cała czynność jego ustawodawcza i kontrolująca. Nakoniec zaś obok tej materjalnej strony winien program objąć także i formalną — tj. kwestje wewnętrznego ustroju samejże delegacji. Wszystkim tym przedmiotom poświęcimy następne nasze uwagi, idąc tym samym porządkiem, w jakim je powyżej wymieniono.

Powiedzieliśmy, że delegacja nasza ma stanąć jako reprezentantka polskiego narodu, w obec wielkich politycznych zagadnień współczesnych. Ma ona przedstawiać nietylko potrzeby tej jednej prowincji, ale też i polityczne interesy całej Polski. Naród bowiem, który jako państwo istnieć przestał — jeżeli nie zatracił swej państwowej idei, nie zaparł się dążenia do odzyskania bytu, winien z każdej nadarzonej sposobności korzystać, ażeby obec świata objawić, że on politycznie żyje, że praw swych się nie wyrzekł, że pomimo podziałów poczucia całości nie stracił — że j e s t, jako politycznie czynny naród, że c h c e b y ć jako państwo. Objawy żywotności jego na polu nauki, literatury, sztuki i prac ekonomicznych są bardzo pożądane, są konieczne — ale to jeszcze nie wystarcza. Swiat musi wiedzieć, że po za tem życiem cywilizacyjnem, tętni zawsze w narodzie życie polityczne, i że gotów on jest zawsze wypełnić lukę, jaka z jego państwowym upadkiem w organizmie ludzkości powstała. Swiat musi wiedzieć, że prądy polityczne narodu tego w takim idą kierunku, iż przywrócenie jego państwowego bytu z pożytkiem będzie dla cywilizacyjnego postępu ludzkości. Tego zaś nie dowie się z samych tylko intelektualnych prac jego — nie wszędzie znanych i nie każdemu przystępnych, o tem dowiedzieć się może najlepiej z głosów jego reprezentantów odzywających się z trybuny publicznej. Skoro więc taką trybuną rozporządzamy, powinni reprezentanci nasi korzystać z niej w całej pełni, korzystać w porę, pamiętając, że wszelkie względy na jakiekolwiek korzyści tylko prowincjonalne muszą bezwarunkowo ustąpić miejsca względowi na polityczny interes narodu jako całości.

A pole do tej części działalności naszej reprezentacji, coraz wdzięczniej i szerzej się otwiera. Taż sama zasada przemocy nad prawem, która nas pozbawiła państwowego bytu, sprowadza coraz większe na ludzkość klęski, objawia się w posuniętym do ostateczności militaryzmie, w nieustannem gwałceniu prawa przez przewrotną dyplomację, w stworzeniu takzwanego zbrojnego pokoju. Za wzorem głównych dwóch państw militarnych, Prus i Moskwy—muszą i inne państwa, póki trwa dzisiejszy stan rzeczy, stać nieustannie pod bronią, muszą przyjąć tenże sam system, w interesie swej własnej obrony. Niszcząc narody ekonomicznie, system ten doprowadza do zupełnego zachwiania społecznych podstaw ich bytu. Militaryzm stał się ojcem—socjalizmu. Zagrożone w swym bycie słabsze państwa, nie ufając swym siłom, nie mając energii dosyć do podjęcia jedynego środka ratunku, sądzą, że zdołają się uratować, jeżeli same w zaborach będą brać udział. A tak zasada siły nad prawem, nietylko wszystkim słabszym państwom zagraża, ale je za sobą porywa i w nich się przyjmuje. Wszelkie zatem interesy ludzkości skupiają się dzisiaj w walce przeciwko owej zasadzie, i tym, co ją niosą na ostrzach swych bagnetów. I zdaje się zbliżać chwila, w której po jednej stronie staną Moskwa i Prusy, po drugiej — l u d z k o ś ć. I po tej też drugiej stronie jedynie możliwe stanowisko polskiego narodu. Mamy aż nazbyt wiele dowodów, że nie możemy liczyć na dzisiejszą, krótkowidzącą, prawie wszędzie prewrotną i bezprawną politykę — ale że z drugiej strony dzisiejszy stan rzeczy dochodzi do swego punktu przesilenia, i długo utrzymać się nie da. Głosy reprezentantów Polski w parlamentach, powinne przeto bez względu na chwilowe tej przewrotnej polityki kombinacje—stwierdzać silną i nierozerwalną solidarność interesu politycznego Polski, z owym powszechnym interesem zwalczenia militaryzmu i bezprawia; powinne udowodnić, że naród polski tę solidarność dobrze rozumie i potężnie odczuwa; powinne nie pozostawiać żadnej pod tym względem wątpliwości iż P o l s k a j a k o p a ń s t w o p o m i ę d z y N i e m c a m i a c a r a t e m s t a n ą ć m u s i, j e ż e l i s t r a s z n y d z i s i e j s z y s t a n r z e c z y m a b y ć u s u n i ę t y m.

Z tej też naczelnej zasady wypływa jasno zachowanie się naszych posłów w obec wielkich zagadnień zagranicznej polityki, o ile one stać się mogą przedmiotem rozpraw parlamentarnych. Do żadnego bezprawia nie przykładać ręki; nie sankcjonować niczego co dzisiejszy stan rzeczy utrwala; przestrzegać ludy Austrji przed zabójczemi skutkami wszelkiego wspólnictwa austrjackiej polityki z prusko-moskiewską; przypominać wreszcie potrzebę Polski, jako państwa, w rodzinie ludów europejskich. Czynić to wszystko bez oglądania się, czy sobie przez to narazimy kogo z tych, co mogą korzystnie lub niekorzystnie wpłynąć na załatwienie naszych spraw prowincjonalnych — bo powtarzamy raz jeszcze: wzgląd na interes polityczny narodu, jako całości, idzie przed względem na jakiekolwiek potrzeby prowincjonalne — a ten interes narodu wymaga objawów jego politycznego życia, wymaga też ścisłego zsolidaryzowania się z tem, co ma przyszłość przed sobą, stanowczego wystąpienia przeciw temu, co jest przyczyną powszechnego dziś ucisku, nędzy i bezprawia.

Łączą się z tem dwie jeszcze sprawy. A najprzód upominanie się o krzywdy braci naszej pod moskiewskim zaborem. Prześladowanie unitów w djecezji chełmskiej przedstawiało wyborną po temu sposobność. A nie ma niestety nadziei, żeby i w przyszłości sposobność podobna się nie nadarzyła: eksterminacyjne bowiem zachcianki dotąd nie ustały, a stan wyjątkowy w caracie, który na naszym gruncie jest zaostrzeniem zdawna istniejącego stanu bezprawia, łatwo sposobność taką nasunie. Podnoszenie tych rzeczy w parlamencie jest podwójnie potrzebnem — tak dla udowodnienia łączności wszystkich ziem polskich, jak i dla nieustannego przypominania światu, jaką hańbą i zakałą jest panowanie caratu w ziemiach polskich, i w ogóle istnienie w Europie t a k i e g o rządu i t a k i e g o systemu.

Powtóre zaś, z owej naczelnej zasady polityki polskiej wypływa także jeden z kriterjów zachowania się delegacji w obec rządu austrjackiego. Żaden rząd w Austrji, którykolwiek zaborczej polityce moskiewskiej udzielał jakiejkolwlek pomocy, w sojusze z nią wchodził i wspólnictwo — nie może mieć naszego poparcia, owszem, powinien ze strony delegatów naszych spotykać się ze stanowczą, skuteczną, nie teoretyczną tylko ale czynną opozycją. Każdy taki rząd bowiem jest w wysokim stopniu szkodliwym naszej narodowej polityce, jest zarazem zabójczym dla Austrji. A opozycji takiej nie powinne miarkować jakiekolwiek względy na wysokie i najwyższe sfery — bo najprzód w konstytucyjnem państwie nie one rozstrzygają, lecz odpowiedzialne ministerstwo — a powtóre prawdziwa lojalność objawia się nie w potulnem kiwaniu głową, ale w otwartem wypowiadaniu tego, czego interes ludów wymaga.

Ruch przedwyborczy.

(JST.) **Z Podola**. Z zadowoleniem pospieszam wam donieść, iż pierwsze kroki i czynności centralnego komitetu przyjęte zostały wszędzie — w naszych przynajmniej stronach — tak, jak się tego spodziewać należało — z otuchą i uznaniem. Pierwsze to wystąpienie komitetu w czasie, gdy termin wyborów jeszcze nawet oficjalnie nie jest ogłoszonym, daje nam rękojmię, iż pominiętą na teraz została najgłówniejsza a prawie chroniczna wada wszelkich dotychczasowych akcyj wyborczych, tj. fatalne opóźnianie się. Że wobec nader szczęśliwego składu komitetu zbędnemby było nawoływanie do energji i wytrwałości, przyzna to każdy po przejrzeniu imiennej listy członków. A chociaż nie zupełnie praktycznem mi się wydaje, że na zgromadzenia celem wyboru delegatów na krajowy zjazd przedwyborczy wyznaczono dawne obwody, jednak — jak we wszystkiem tak i w tem poddamy się chętnie orzeczeniu komitetu, a będziemy się starać, ażeby zjazd był jak najliczniejszy, i obejmował reprezentantów wszystkich kuryj.

Słowo w ostatnim (48) numerze rozpisując się w wstępnym artykule o wyborach, kończy swą polemikę z *Dziennikiem* i *Gazetą Narodową* hasłem dla narodu ruskiego wziętem z Schillera: „Nichtswürdig ist die Nation, die nicht ihr Alles freudig setzt an ihre Ehre.“ Jeżeli w słowach tych mieści się rzeczywiście program walki wyborczej stronnictwa śto-jurców, jeżeli jak się *Słowo* wyraża, „trzeba nam wybierać ludzi zdolnych i rzetelnych, którzyby przed wyborem zobowiązali się, że nie zajmą stanowiska proszących, lecz domagających się dla narodowości i kraju wszystkiego tego, co im się prawnie należy, ludzi, którzyby byli gotowi do ofiar materjalnych i moralnych dla naszego świętego dzieła,“ to nie wiem zaiste, gdzie leży ta różnica zdań i dążeń wspólnych — w przypuszczeniu, iż *Słowo* przyzna otwarcie, iż takiej kategorji ludźmi nie są wcale dotychczasowi deputowani Żakliński, Naumowicz, Krzyżanowski, Pawlików et consortes. Zdaje się, iż na potwierdzenie tego wszystkiego co wam w mych poprzednich listach o pomyślnej zmianie teraźniejszej sytuacji pisałem, nie trzeba autentycznego potwierdzenia, nad to, które znajdujemy właśnie w wspomnionym artykule wstępnym. Autor odmawia tam najwyraźniej wszelkiej obrony dotychczasowym prowodyrom, przyznaje, że byli to ludzie, którzy „mohły sia inohda oszybnuty“, a widząc niefortunne położenie, chętnie podaje do zgody i pojednania tę rękę, którą od lat tylu ziarno niezgody zaszczepiał, do walki z braćmi podburzał i zabliźnione od dawna rany rozjątrzał. Nie występywałem nigdy przeciw Rusinom, albowiem sam na tej ziemi się zrodziłem i między nimi jak braćmi żyję, wątpię nawet iżby celem naszym być mogło wykluczyć kandydata od ubiegania się o mandat, z tej tylko przyczyny, iżby on był narodowości ruskiej. Przyzna to jednak *Słowo*, a z nim jego zwolennicy, iż w dotychczasowych ruskich posłach nie możemy dopatrywać Rusinów, albowiem tylko fizycznie są oni z krajem związani, a umysły ich i serca skierowane są nieco dalej po za granicę i oddane posłuchom tego, który jest naszym wspólnym wrogiem. Podnosiłem to w poprzednich moich listach, a przecież *Słowo* samo przyznaje, iż krytykowałem działalność teraźniejszych ruskich posłów tylko ze stanowiska objektywnego. Bracia nie kłócą się między sobą chyba tylko o podział schedy, jeżeli zaś przychodzi im staczać walkę o otrzymane w spuściźnie prawa lub przywileje, które tylko wspólnie używać się dadzą, jeżeli ich każdy krok, każde wystąpienie tylko wspólną korzyść lub niekorzyść przynieść może, natenczas tylko łączna działalność, łączne siły i wspólna praca do celu doprowadzić mogą. Brak solidarności niweczy w takim razie najszczerszą wolę i chęci, a na podobną rodzinę względnie na jej odszczepieńców sprowadza piętno zdrady i hańby.

Nie mogę na tych słowach zakończyć listu mego, bo oto właśnie dochodzi mię *Dziennik* z dnia 16. b. m., w którym znajduję korespondencję „z Szczerca“, a w niej twierdzenie, że w listach moich „postęp u wyborców z mniejszych posiadłości“ zapatrywałem się za różowo na tych wyborców, na ich postęp w dojrzałości politycznej i na zmniejszenie wpływu świętojurskich prowodyrów na lud.— Otóż mogę zapewnić szanownego korespondenta, iż ktokolwiek na me liczniejsze korespondencje od lat dawniejszych aż do chwili obecnej zwracał baczniejsze oko, ten w nich dopatrzeć może surową krytykę, ale nie może ich pomawiać o przesadę, zwłaszcza w traktowaniu tak poważnego przedmiotu. — I ta okoliczność skłania mię do sprostowania wspomnianej korespondencji, gdyż szanowny korespondent powinien był mieć na uwadze, że traktuję rzecz „z Podola“ nie zaś z pod Lwowa.

W dalszym toku znajduję ustęp: „W jednem tylko dziwić mu się wypada, dlaczego w VI. (a nie IV.) swej rozprawie z taką bojaźliwością zamyśla czekać na pozwolenie komitetu centralnego do rozpoczęcia prac przygotowawczych względem utorowania wpływu na prawybory“. Nie wiem prawdziwie, z którego ustępu mej rozprawy wysnuwszy — poddaje mi szanowny korespondent podobną bojaźliwą myśl, albowiem w całej mej rozprawie prawie w każdym ustępie a nawet wierszu mógł się spotkać z nawoływaniem do bezzwłocznej pracy, czyli, jak nazwałem, okupacji sił prawyborczych, a rozpocząłem moją rozprawę dnia 19. kwietnia, a zatem wtedy jeszcze, gdy komitet centralny do swej czynności nie przystępywał. Jeżeli mówiłem o potrzebnem porozumieniu przez zjazdy okręgowe, to miałem na myśli tworzenie komitetów w przypuszczeniu, iż komitet centralny nie zaraz swą czynność rozpocznie, a tym sposobem czynności komitetów okręgowych mogły być opróżnione — dziś jednak komitet centralny już działa — obawa więc minęła — a do uchwał komitetu winniśmy się stosować.

W sprawie wyborów do rady państwa otrzymujemy ze S z c z e r c a korespondencję, którą tylko w głównych ustępach podajemy. Autor, występując przeciwko optymistycznym poglądom, naszem zdaniem grzeszy odwrotnie nieco pesymistycznem zapatrywaniem. Nie możemy się zgodzić na to, żeby wszystkich Rusinów bez względu na polityczne odcienie zaliczać do świętojurców, są między nimi żywioły, które ze względu na interes ludu pójdą z nami ręka w rękę, są i tacy, którzy raczej od głosowania się uchylą, zanimby dali głos kandydatowi, do moskalofilstwa skłonnemu. Sam autor zresztą przyznaje, że między ludem jest już pewien postęp i zwrot ku lepszemu zrozumieniu swych interesów. To też podnosząc ten zwrot pomyślny, czynimy to zawsze z dodatkiem, że z niego skorzystać należy, i tem e n e r g i c z-

---

Spisek w Bedford-Row.

Nowela W. M. Thackeraya.

(Wolny przekład Jana Lama.)

(Ciąg dalszy.)

Dobry ten przykład skutkował, i za pierwszemi parami mnóstwo innych puściło się w taniec. Zapomniano o swarach politycznych. Wyborcy whigowie angażowali żony wyborców-torysów, a córki stronników reformy podawały ręce synom konserwatystów. Pojednanie się Rzymian z Sabińczykami nie mogło być bardziej rozczulającem. P. Springer, jako mistrz ceremonii, klaskał od czasu do czasu w dłonie, a muzyka posłuszna skinieniu cięła melodję „Sir Reger de Coverley“ z coraz większym zapałem.

Nie wiem, co się stało młodemu Perkinsowi, który przedtem nienawidził kontradansa—teraz zaś uśmiechał się i uwijał po sali z piękną swoją danserką tak zawzięcie, że gdy już wszystkie pary ustały ze znużenia, ta jedna jeszcze wykonywała najrozmaitsze chassez-croisez, balancez, chaine, tour-de-main, itd. sama dla siebie. W tem, najmłodsza z panien Gorgon podeszła do panny Łucji i szepnęła jej do ucha bardzo głośno, sycząco i złośliwie:

— Łucjo, mama powiada, że już dosyć będzie tego tańca z taką.... taką figurą.

Łucja zarumieniła się, stanęła, spojrzała smętnie na Perkinsa, ukłoniła mu się i odeszła wraz z swoją krewnyką w stronę, gdzie siedziała partja Gorgonów. Perkins osłupiał tak, że nie miał odwagi odprowadzić jej na miejsce, a następnie wpadł w gniew srogi. — Figura! zawołał, i dusza jego zawrzała wściekłym republikanizmem. W tem radykalnem usposobieniu umysłu odszukał on swojego Napoleona.

Zastał go w salonie, przeznaczonym na bufet, chodzącego wielkiemi krokami poprzed przypatrującą mu się ciekawie kawiarką i jej adjutantkami, ocierającego pot z czoła, gryzącego wargi. Uszy jego żarzyły się po nad białym kołnierzykiem, czerwone, jak gdyby były w płomieniach. Wielki ten mąż, ujrzawszy Perkinsa, chwycił go za rękę i krzyknął gromkim głosem:

— Niech piorun trzaśnie arystokratów!

— O, niechaj trzaśnie! Ale cóż się stało?

— Co się stało?! Ta kobieta, ta... ta piekielnica, ta wysznurowana, nadęta, bezduszna piwowarówna! Ja kochałem niegdyś tę kobietę, panie Janie. Ja... całowałem ją, dwadzieścia lat temu... byliśmy prawie zaręczeni... po południa przechadzaliśmy się razem, ja, ona i guwernantka,... mam jej włosy dotychczas w mojem biurku, a oto dzisiaj, ledwieśmy raz przeszli przez salę, zabrała się i poszła, nie rzekłszy ani słowa. Chciałem odprowadzić do kanapy, ofiarowałem jej szklankę orszady, a ona do mnie: „Mój panie, wypełniłam moją powinność, nie mam osobistego żalu, ale uważam pana za zdrajcę wobec rodu Gorgonów, za zdrajcę i parweninsza! Jest to prostacką arogancją z pańskiej strony, iż ośmielasz się mówić do mnie, i proszę, żebyś mię pan więcej nie molestował.“ Powiedziała mi to dosłownie, wobec dwudziestu osób, samych torysów! Ale wiesz co, panie Janie? Przy najbliższych wyborach postawię t w o j ą kandydaturę przeciw jenerałowi! O, ta kobieta, ta kobieta! A ja... ja ją jeszcze kocham!— Tu p. Scully odpoczął, i dla ochłodzenia połknął jednę po drugiej trzy filiżanki gorącej herbaty.

Należy mu przyznać, że opisał bardzo wiernie scenę, którą miał z lady Gorgon. Dodamy do tego, że partja torysów zachwycona była energią jasnej pani, a podporucznik Fitch, cały rozpromieniony, pobiegł do jenerała i opowiedział mu całą historję. Jenerał atoli zerwał się od wista, rzucił kartami o stół, i podszedłszy ku swojej małżonce, rzekł do niej krótko i węzłowato:

— Jesteś pani warjatką!

— Nie zostanę tu ani chwili dłużej, odparła mylady, nie myślę znosić impertynencyj tego obrzydliwego człowieka! Panie Fitch, zawołaj pan moją służbę! Henrietto, odbierz Łucję od tego kupczyka, z którym tańczy, i przyprowadź ją tutaj.

Miss Henrietta pobiegła, uradowana, iż może sprawić przykrość kuzynce, i jak już wiemy szepnęła jej głośno do ucha parę słów, których młody Perkins żadnym sposobem nie mógł wziąć za kompliment. P. Fitch także rzucił się ku drzwiom, ale jenerał zatrzymał go za ramię, i wydał taki rozkaz dzienny:

— Lady Gorgon, jesteś pani warjatką, powtarzam: warjatką! Ten drab, Scully, porywa wszystkich za sobą: mówił z wszystkimi, uśmiechał się do wszystkich, a pani ze swojemi djabelskiemi minami — piwowarówna, do krocset! — siedzisz tu nadęta jak królowa i do nikogo nie przemówisz słowa. Temi przeklętemi fochami swojemi pozbawiłaś mię pani już jednego głosu w parlamencie, co wynosi tysiąc pięćset funtów rocznie. Nie myślę wcale tracić drugiego, i dla tego zostaniesz pani tutaj, na balu, i na kolacji, a dziewczęta niechaj mi tańczą z każdym przeklętym kominiarczukiem albo rzeźnikiem, jaki się nawinie, i niechaj mię wszyscy djabli wezmą, do milionakrocstutysięcy bomb i granatów!

Mylady uznała, że należy uledz; zawołano tedy p. Springera i proszono go, ażeby dostarczył danserów pannom Gorgon. Wkrótce jedna z nich puściła się w tany z jakimś whigiem, utrzymującym biuro licytacyjne, a druga stanęła do kadryla z liberalnym prowizorem z apteki. Została tylko trzecia, panna Henrietta.

— Hej, panie, panie! — zawołał jenerał na młodego Perkinsa, który właśnie przechodził koło niego. — Tańczyłeś pan niedawno z moją siostrzenicą, pokażno nam jeszcze, co umiesz, i tańcz z moją córką. Chodź tu, panno Henrietto Gorgon. Pan... Jak się nazywa?

— Nazywam się — rzekł Jańcio z emfazą — Perkins — i spojrzał na Łucję, która nie śmiała spojrzeć na niego.

— Panna Gorgon; pan Perkins — zarekomendował jenerał. — No, a teraz idźcie tańczyć.

— Pan Perkins żałuje mocno, moja pani, — rzekł Jańcio, kłaniając się pannie Henriecie — że nie może już tańczyć dziś wieczór. Muszę pójść doglądnąć kolacji, ale znajdziesz pani niewątpliwie jaką inną f i g u r ę, która mię z przyjemnością zastąpi.

— Sto djabłów, panie! — krzyknął jenerał, potrząsając laską.

— Uspokój się, Jerzy — rzekła mylady, tuląc się do niego. P. Fitch podkręcał wąsiki. Panna Henrietta Gorgon stanęła jak wryta, wytrzeszczając oczy i otwierając usta. Na matronach dokoła, szeleściały jedwabie, a wszystkie twarze były niezmiernie groźne.

— Znajdziesz mię pan, gdziekolwiek się podoba, i o takiej porze, jaką pan wskażesz — rzekł Perkins wyzywająco, ukłonił się i odszedł. Ale odchodząc, słyszał, jak Łucja wzdychała w kąciku. Przepadł od razu; przepadł w oceanie miłości. Czuł, że byłby w stanie bić się z pięćdziesięciu jenerałami. Nigdy w życiu nie był tak szczęśliwym.

Nakoniec proszono do stołu, ponieważ atoli płaciło się pięć szylingów od osoby, jenerał wyprawił do domu syna i wszystkie cztery panny, oszczędzając tym sposobem gwineę i cztery szylingi. To powiększyło jeszcze gniew Perkinsa, który spodziewał się, że będzie mógł jeszcze pomówić a Łucją. Jako członek komitetu balowego, byłby z wielką przyjemnością spełniał w obec niej obowiązki gospodarza, na złość jenerałowi. Byłby jej podawał najdelikatniejsze udka kurczątek, najapetytniejsze *blanc-manger*, i byłaby musiała bodaj pokosztować szampana. Pod samym nosem cioci i wujaszka, byłoby to czemś nieocenionem.

Prezent gastronomiczny p. Scully'ego, nie był na swojem miejscu, a lady Gorgon wraz z całą swoją partją nie szczędziła przycinków parafjańskiemu pomysłowi podawania dziczyzny i żółwiej zupy przy wieczerzy. Pomimo to, wszyscy mieszkańcy Oldborough jedli z wielkim smakiem obie te ciężkie choć smaczne potrawy, a burmistrzowa znienawidziła jenerałowę od tego wieczoru, bo siedząc koło niej, gdy ta z szyderczą miną odmówiła przyjęcia zupy i sarniny, małżonka pierwszego dygnitarza w Oldborough uważała za rzecz stosowną pójść za jej niemiłym przykładem. Z westchnieniem tedy skinęła na lokaja, że nie chce zupy, ale nie mogła się wstrzymać, żeby nie zrobić uwagi:

— Jednakowoż, o ile mi wiadomo, *Lord-Mayor* Londynu jada zawsze żółwią zupę na kolację?

— No, a gdyby i nie jadł, to cóż z tego? — odezwał się burmistrz — dobre rzeczy można jeść o każdej porze! Co rzekłszy, pogrążył łyżkę w ulubionej potrawie. Burmistrzowa, jak powiedzieliśmy, nie śmiała uczynić tak samo, ale znienawidziła panią Gorgon i pamiętała jej to przy następnych wyborach.

W podobny sposób, duma i nieprzystępność koterji Gorgonów budziły niechęć wszystkich obecnych, zwłaszcza gdy ci najadłszy się, poczuli w piersiach to męztwo, które synowie Wielkiej Brytanji czerpią zawsze ze spożycia dobrych wiktuałów. Srebra z herbami Gorgonów zaczęły razić wszystkie oczy. Szampan jenerała także zrobił swoje, bo nie było go wcale widać. Pojawił się jednak nareszcie, a oczekiwano go z upragnieniem. Panie nie chciały pić nic innego, a mężczyźni także gardzili portem, maderą i szerrym, zwracając tęskne spojrzenia ku drzwiom, przez które po długiem oczekiwaniu oberżysta pan Rincer, i pan Hock, piwniczny jenerała, wnieśli upragnione kosze. Korki poczęły strzelać, boski płyn począł pienić się w rozmaitych kieliszkach i szklankach, podawanych na jego przyjęcie. Pan Hock nalewał jenerałowi i jego sąsiadom, którzy pili z wielkiem zadowoleniem. Także i w najbliższem sąsiedztwie p. Scully znajdowano, iż wino jest wcale dobre. Ale p. Perkins, który siedział na szarym końcu, uważał iż w jego pobliżu ktokolwiek skosztował jeneralskiego szampana, krzywił się, spluwał i szeptał do sąsiada. Wziął swój kieliszek do ust i

niejszą rozwinąć działalność, ażeby sposobności takiej nie opuścić. Zachęcić więc chcemy do gorliwszego działania, nie zaś przedstawieniem rzeczy w różowem świetle, spowodować opuszczanie się na pomyślniejsze okoliczności. Że jednak, co do stanu tej tak ważnej sprawy i co do środków najskuteczniej do celu wiodących, chcemy zostawić w piśmie naszem otwarte miejsce wszelkim z kraju pochodzącym głosom, przeto podajemy tutaj główne ustępy tej korespondencji, zwracając uwagę na wniosek, w końcowym ustępie zawarty.

Nasz korespondent pisze:

„Uważam za rzecz jedną z najszkodliwszych, jeżeli w ważnych chwilach życia narodowego jakimś optymizmem sami siebie łudzimy. Doprowadzamy bowiem do tego, że w miejsce energji, rzutności i bystrej przezorności wywołujemy co najmniej lekkie traktowanie spraw, od których częstokroć przyszłość nasza zależy; i wtedyto właśnie charakteryzujące nas hasło: „jakoś to będzie" w całej pełni zwykło się nader łatwo przyjmować.

„Do takich złudzeń zaliczam w chwili obecnej twierdzenie, że widoki szczęśliwych wyborów większe są, niż były przed sześciu laty, że lud ruski przejrzał i przekonał się, iż narzuceni mu reprezentanci wiedli go fałszywemi torami, nic mu nie zdobyli, i z przyrzeczonych korzyści nic nie spełnili. Poczytuję to za czysty przypadek, jeżeli w jednej lub drugiej okolicy, gdzie właśnie, korespondent tej lub owej gazety się znajduje, stosunki ludu w tym względzie na pozór do lepszego doszły stanu; jednak czy z takiego wyjątku podobna wniosek czynić na ogół, o tem ośmielam się powątpiewać."

Autor obszerniej dowodzi, że ostatniemi czasy stronnictwa ruskie tak świętojurskie jak i ukraińskie znacznie się wzmogły, zajęły wiele stanowisk w sądach, działały silnie za pomocą ruskich książek ludowych, które w wielkiej liczbie egzemplarzy się rozchodzą, i pisze dalej: „Wśród tych stosunków nie radzę więc optymizmu naszego posuwać za daleko lecz owszem raczej przyjąć hasło: trudna a może trudniejsza niż dawniej praca czeka kierowników zbliżających się wyborów, trzeba więc wszelkie możliwe siły zużytkować, złączyć i bardziej niż kiedykolwiek wytężyć, byśmy upojeni słabem zwycięztwem przy wyborach sejmowych odniesionem, nie lekceważyli przyszłej walki wyborczej i nie musieli do siebie znowu zastosować przysłowia: mądry Polak po szkodzie.

„Nasz lud postąpił niezaprzeczenie w skutek życia konstytucyjnego w ostatnich latach, ale postęp ten, to ledwo pierwsze kroki samopoczucia. Lud ten zaczyna już pojmować, co to są wybory, dąży w wielu miejscach do niezawisłości zdania przy wyborach, zaczyna zajmować się wyborami, zaczyna pojmować ich ważność, a dla tego gdy dwie polityczne przeciwne partje dla siebie go zechcą pozyskać, i jedna z nich z ukrycia druga zaś jawnie do niego przemówi, on prędzej ku ostatniej się przychyli i za uczciwszą ją poczyta.

„Dla tegoto sądzę, że oprócz wpływu na prawybory, urządzenie publicznych zjazdów wyborców właściwych z prawyborów wyszłych, osobiste jawienie się przed nimi kandydatów, wygłoszenie swych zasad politycznych, wskazanie im kierunku, w jakim dla nich pracować się będzie, podniesienie praktycznych spraw, bezpośrednio interesów ludu dotyczących, najlepszym będzie środkiem agitacyjnym. Zjazd taki na próbę przy ostatnich wyborach sejmowych w pewnej okolicy urządzony, nie tylko jak najdoskonalej się udał, gdyż ani jednego wyborcy nie zabrakło, ale nadto środek ten zwichnął zupełnie kontragitację i doprowadził do zwycięztwa w okręgu, w którym bezpośrednio przedtem kandydat przeciwnej partji był wybranym.

„Jak się takie zjazdy z zupełną łatwością urządzać dają, o tem w należytym czasie napiszę."

Krakowski komitet przedwyborczy odbędzie pierwsze posiedzenie dnia 23. b. m. o godz. 4tej po południu. W skład komitetu tego wchodzą posłowie: Zyblikiewicz, bar. Baum, Chrzanowski, Dunajewski, hr. Józef Męciński i hr. Mieczysław Rej; z po za Sejmu: X. Leopold Górnicki, Dr. Szymon Samelson, Teodor Baranowski, Henryk Christiani, Erazm Niedzielski i Dr. Stan. Madejski z Brzeska.

Wiedeń 18go maja. (460 ostatnie posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).

Zakliński wnosi interpelację czyli rząd nie zamierza znieść rozporządzenia namiestnictwa lwowskiego z dnia 23. września 1871 i postanowienia ministerjalnego z dnia 5. maja 1874 w ten sposób, ażeby nadal urzędy w Galicji używały w sprawach z Rusinami, nietylko języka ruskiego, ale także pisma ruskiego.

Na porządek dzienny wchodzi ustawa o zarazie bydlęcej, zwrócona przez Izbę panów z poprawką zmieniającą §. 41.

Sprawozdawca komisji Proskowetz wnosi, aby Izba pozostała przy swej uchwale. Zdaniem komisji lepiej nie uchwalić żadnej ustawy, niżeli zgodzić się na pięcioletni okres przejściowy.

Gomperz dziwi się, jak może komisja wnosić o zniweczenie całej ustawy, której tak stanowczo broniła, a to jedynie tylko w nadziei, że przyszła Rada państwa jeszcze surowszą ustawę uchwali. Wnosi aby zgodzić się na uchwałę Izby panów.

Herbst przemawia żarliwie za odrzuceniem poprawki Izby panów. Nie chodzi tu o interesa gospodarstwa gorzelni i t. d., tu chodzi przedewszystkiem o interes niemieckich i czeskich chłopów, ażeby bydło swe mogli sprzedawać do Niemiec. Dopóki zaś granica od Rosji nie będzie zupełnie zamknięta, dopóty i Niemcy nie pozwolą na przewóz bydła z Austrji przez swą granicę w obawie zarazy. Lepiej więc, że niniejsza ustawa, odraczająca zakaz przywozu bydła z Rosji, wszystko jedno czy na trzy lata, czy pięć, nie przyjdzie do skutku — albowiem przyszła Rada państwa nie zaniedba zapewne uchwalić niezwłocznie ustawę, która lepiej zawaruje w tym względzie interes niemieckich i czeskich włościan.

Przystąpiono do głosowania. Poprawka Gomperza upadła 128 głosami przeciw 79, zaczem ustawa pozostała nie uchwalona.

Po wyczerpaniu na tym przedmiocie porządku dziennego pożegnał prezes Izbę przemową, w której kreśląc pokrótce dzieje sześcioletniej sesji ubiegłej, uwydatnił główniejsze czynności Izby i wyliczył ważniejsze uchwalone w tym okresie ustawy, wykazując pokrótce cel i doniosłość każdej z nich. A zarazem, wygłaszając niejako program przyszłych czynności Rady państwa wytknął w krótkości w każdym zakresie ustawodawstwa czegoby jak najrychlej dokonać należało. I tak pod względem spraw wyznaniowych, wymieniwszy uchwalone ustawy dążące do uregulowania stosunku kościoła do państwa, wytknął potrzebę uchwalenia ustawy o ślubach cywilnych. Ze spraw ekonomicznych podniósł ustawę o rybołowstwie. Na polu ustawodawstwa sądowego najważniejszem jest ustanowienie trybunału administracyjnego. Reforma ustawy karnej i procedury sądowej pozostała niedokonaną, i jest jednem z najważniejszych zadań przyszłej Rady państwa.

Do ważnych zalicza się uchwalona ustawa o żandarmerji. Wiele czasu zabrały Izbie obrady nad ustawami dążącemi do reformy podatków, jako to o wymiarze podatku dochodowego, o zmianie podatku od budynków, o podatku zarobkowym, o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych, o podatku dochodowym osobistym. Ustawy te całkiem lub w części uchwalone, i przedłożone Izbie panów, nie stały się jednak prawomocnemi, a roforma podatków pozostaje zadaniem przyszłej Izby.

Najwięcej czasu zabrały Izbie przeszło dwa lata toczące się rokowania ugodowe z Węgrami, i uchwalenie odnoszących się do niej ustaw, jako to: Ustawa o kwocie, statut bankowy, ustawa o opłacie od kawy, cukru i wódki, układ z Lloydem itd. Skutkiem tych uchwał przyszło do skutku największe ubiegłej sesji dzieło, ugoda z Węgrami na zasadzie dualizmu państwa. Jest to jedyna, zdaniem mowcy, organizacja polityczna, na której podstawie Austrja może być liberalnie i konstytucyjnie rządzona. Forma ta potrzebuje ulepszeń, a mianowicie w tym kierunku, ażeby nietylko była zastrzeżona równość praw, ale także równość obowiązków.

W końcu dotknął sprawy wschodniej, której skutkiem sprowadzone wypadki bez przyczynienia się ciała ustawodawczego zatrząsły posadami monarchji i obarczyły ją ciężarami, którym ludność zaledwie podołać będzie w stanie. Izba objąwszy według przysługujących jej praw cały obręb polityki zewnętrznej wypowiedziała o niej swe zdanie w adresie do cesarza. Wyraziwszy życzenie przywrócenia trwałego pokoju koniecznie potrzebnego do utrwalenia potęgi monarchji, prezes Izby zakończył swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Herbst podziękował imieniem Izby prezesowi za jego trudy, przyczem wspomniał też i o spodziewanej zgodzie z Czechami, z którymi łączy Niemców spólnictwo wielu interesów oświaty i narodowego dobrobytu.

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

Podajemy w tłumaczeniu *Czasu* dokończenie pisemka rewolucyjnego *Listok Zemli i Woli:*

Art. 2gi „Kroniki aresztów brzmi:

W Kijowie, zaraz po aresztowaniach na Kreszczatiku, szpiegi zaczęli sznurkować za jednym z najniebezpieczniejszych rewolucjonistów południowych, Wł. Mockijewiczem. Według wskazówek czynownika Welednickiego, który, jak myślą Kijowianie, wydał także „Walerjana," „Zofiję," i „Petra Wałka," policja wiedziała już nietylko jak wygląda Mockijewicz, lecz nawet, jak się ubiera, ile ma mieszkań, ile pseudonymów i jakie? Przyszedłszy do dawnego mieszkania Mockijewicza, jego powierzchowność i kostium żandarmi opisali gospodarzowi Suchodolskiemu w najdrobniejszych szczegółach i dowiedziawszy się, że opisywana przez nich osobistość jest tą samą właśnie, której poszukują, pod karą śmierci zabronili Suchodolskiemu wspominać o tem.

Dnia 11. lutego o 8. wieczorem dwa oddziały żandarmów i policji rozpoczęły obławę. Pierwszy pod dowództwem kapitana Sudiejkina udał się na ulicę Zylańską do domu Kosorowskiej, w którym mieszkali Łojko i Lichoszerstow (pseudonymy.) Oprócz nich, żandarmi zastali w ich mieszkaniu jeszcze 8 osób, w liczbie których było 3 kobiety. Rewolucjoniści, znajdujący się w pokoju Lichoszerstawa, powitali policję strzałami z rewolweru. Jeden z żandarmów, Kazankin, padł trupem: inni zaczęli uciekać, ale po chwili znów powrócili, strzelając do okien i drzwi mieszkania. Po rozpacznej obronie i gradzie strzałów z jednej i drugiej strony, przyczem raniono jeszcze 4 żandarmów i 4 naszych, żandarmi przemogli. Studenci (i kobiety) powiązani, zbici, przewiezieni zostali zdrowi do więzienia, ranni do szpitala, gdzie Lichoszerstow i inny jeszcze student — wkrótce umarli.

Drugi oddział żandarmów udał się do kursistki Babiczewej, w domu Batuchina. U Babiczewej znajdował się naonczas Mockijewicz, Kowalewska i jeszcze jeden młodzieniec, którego nazwiska w tej chwili wymienić nie możemy. Wszyscy troje, spostrzegłszy żandarmów, rzucili się do rewolwerów, które się znajdowały pod poduszkami, ale! — o dziwo! — nie znaleźli tam nic, zostali więc pochwyceni nie mogąc stawić żadnego oporu i powiązano ich. Jeden z nich, który miał oddawna chroniczną chorobę serca, dostał paroksyzmu i upadł. Drugi, który wypadkiem znalazł rewolwer przy sobie, dał kilka strzałów, nie pozwolił się związać, wyrwał się i pobiegł w kierunku domu Kosorowskiej, aby ostrzedz znajdujących się tam kolegów. Ale przy domu Kosorowskiej nowy tłum policjantów zagrodził mu drogę, a ponieważ wszystkie naboje w rewolwerze były już wystrzelane, został więc schwycony przez żandarmów. Tymczasem rewolucjonista, który był upadł w paroksyzmie choroby serca, ocknął się z omdlenia, i obaczywszy, że policja, zajęta przeważnie tamtym, uciekającym, mało nań zwraca uwagi, zerwał się, siadł do przejeżdżającego w tej chwili fiakra i wziąwszy od woźnicy harmonikę, przejechał grając jakąś piosnkę pomiędzy szukającymi go żandarmami, którzy go przyjęli za pijanego rzemieślnika. Uszedł tedy tym sposobem z rąk policji bez żadnych dalszych wypadków.

Welednicki nazajutrz zaraz znikł z miasta, obawiając się zemsty rewolucjonistów.

Art. 3.

Pierwsze dnie po 13. marca odznaczały się tak wielką ilością najniepodobniejszych do wiary aresztowań i rewizyj w Petersburgu, jakiej już od dawna nikt nie pamięta. Te rewizje i aresztowania, odbyte po większej na części ludziach ze stanowiskiem i znaczeniem, zrodziły pomiędzy publicznością tyle wieści fałszywych, że odróżnić je od prawdziwych tymczasem prawie niepodobna. Odkładając więc na potem wiadomości niepewne, przytoczymy tu tylko te, o których prawdziwości wiemy dokładnie.

Aresztowani: 1) Literat Lesewicz na Wasilijewskim ostrowie; w mieszkaniu jego urządzona też była zasadzka, i wpadło w nią kilka osób, które przyszły były odwidzić Lesewicza. Lesewicz uwięziony w Litewskim zamku. 2) Grybojedow, zostający na służbie w Banku państwa i w Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża, aresztowany został w mieszkaniu własnem, ulicy Kawalergardskiej; zamknięty w Litewskim zamku. 3) Student Szuppe, u którego pochwycono 8 osób, co przyszły do niego w czasie rewizji. 4) Doktor Kadijan, uniewinniony w sprawie 193 socjalistów; do urządzonej w jego mieszkaniu zwykłej zasadzki wpadł profesor kryminalnego prawa w uniwersytecie petersburgskim, rzeczywisty radca stanu i kawaler orderu Tagancew, którego także zamknięto w więzieniu. Oprócz tego arestowani: Prof. Kowalski, Litoszenko, Helena Kosicz, Kwasnina, student Budkiewicz, siostrzeniec policmajstra Zurowa itd. Aresztowano wszystkich około 100 osób.

Bliższe szczegóły o tych wszystkich aresztach podamy w następujących *Listkach.*

Tymczasem, jako dopełnienie wiadomości, zawartych w *Nr. 1. Listka Zemi i Woli,* podajemy spis aresztowanych 20. lutego:

Na wieczorze studenckim w ulicy „Petersburska Strona" pochwycone zostały następujące osoby: Studenci uniwersytetu: Rukin, Cerkownikow, Prochorow, Pradilszczykow, Kirpicznikow, Dzierżawin, Studentki bestużewskich kursów: 2 siostry Juszynowny, Pastuchowa i Dobnorowiczowna. Medycy: Tupicyn, Georgiewski, Mitrofonow, Biczewicz, Murawiew, Ziemicki, Iziumow, Popow, Wydźga, Kosatkin, Jabłokow, Puszkin, Chejmowskoj, Horodeckij.—Marczenko, Jakowenko i Studentka Ochremenkowna przewiezieni zostali do gmachu więzienia prewencyjnego. Nadto aresztowani: Studentka Herccisztejn i Ułanowska, studenci: Tryzna, Pisarew, Winogradów i Anoszczenko, tudzież Maruszkincowa, Semeka, Nidzwicki, wyrobnik Bois, Klaczenko, i poszukiwana od przeszłego roku Waskeiesieńska.

Wszystkich ich rozdzielono na trzy grupy: 1) Niemających paszportów postanowiono wysłać do Syberji; 2) Zamięszanych przedtem do spraw politycznych—na miejsce urodzenia; 3) Tych, którym nic nie dowiedziono wypuścić.

Tyle zawiera numer *Listka Ziemli i Woli.* A teraz, jako przyczynek i godne zakończenie powyższego pisemka, podajemy z innego źródła kilka wyjątkow z tak zwanego „katechizmu rewolucjonistów rosyjskich", o którym *St. Pet. Wiedomosti* powiadają, że znalezionym został w postaci broszury pięknie drukowanej przy jednym z aresztowanych w Petersburgu ostatniemi czasy przestępców politycznych. O ile dziwić się trzeba, że dziennik legalny ogłasza podobne wyjątki w teraźniejszych czasach ścisłej karności wojennej nad prasą, o tyle żałować należy, że podaje ich mało, są bowiem rzeczywiście ciekawe i w swoim rodzaju pouczające. Brzmią one jak następuje:

§. 16. Należy się kierować przekonaniem i słuszną oceną tych wielkich korzyści, jakie odnieść może rewolucja przez śmierć pewnych szkodliwych jej ludzi. I tak zapatrując się z tego stanowiska na pierwszym planie stać powinny osobistości najszkodliwsze i najniebezpieczniejsze dla propagandy rewolucyjnej, których śmierć — nagła, niespodziewana i mordercza — mogłaby przerazić rząd i zachwiać jego siłę, wydzierając mu inteligentnych, gorliwych i energicznych faktorów.

§. 23. Jedyną rewolucją, mogącą być rzeczywiście i niezaprzeczenie pożyteczną ludowi, jest ta, któraby zburzyła i wyrwała z korzeniem wszelką ideę państwowości, łamiąc i obalając wszelkie tradycje, porządki, klasyfikacje i odgraniczenia hierarchiczne w państwie rosyjskiem.

§. 24. W obec powyższych celów, stowarzyszenie nasze winno skierować wszystkie swe siły i całą swą działalność ku temu, aby wyzwolić naród od wszelkiej zależności i od wszelkich wpływów, pochodzących z góry. Przyszły nasz ustrój społeczny wyniknie sam przez się, przez sam ruch i rozwój życia ludowego. Jest to sprawa pokoleń przyszłych. Zdaniem zaś generacji teraźniejszej: przeprowadzać wszelkiemi siłami i wszelkiemi możebnemi i niemożebnemi środkami nieubłagane, wielkie, przerażające grozą, krwią i pożogą, powszechne burzenie wszystkiego co dziś istnieje, całego porządku państwowego, społecznego i hierarchicznego, wszelkich tradycyj i pamiątek.

§. 26. Cały teraźniejszy świat zniwelować, wszystko co przerasta miarę mas obalić, wymordować, zburzyć, pozostały zaś lud skupić w potężną wielką, niczem niezwalczoną siłę — oto cała treść naszej organizacji, nasz cel i zadanie jedyne.

Tak opiewają artykuły „katechizmu". Kończymy słowami *St. Piet. Wiedomostiej*: „To nie są wcale frazesy, rosyjscy nihiliści bowiem trzymają się tych zasad literalnie i działają ściśle i w każdym kierunku według ich przepisów. Ileż to dzikości i okrucieństwa kryje się w naturach tych czarnych ludzi, którzy chcą świat zreformować tak straszliwemi środkami! Włosy powstają na głowie na samą myśl, że tysiące, może krocie Rosjan już są zarażeni tak przerażającemi, wstrząsającemi naturą ludzką ideami!"

KRONIKA.

Lwów dnia 20. maja.

Stypendja. Wydział krajowy ogłasza następujący konkurs: Celem nadania dwóch stypendjów z fundacji śp. Samuela Głowińskiego o rocznych 157·50 i 210 guld. ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie tylko dla synów mieszczan lwowskich, uczęszczających do szkół średnich lub wyższych, i nadane będą na przedstawienie reprezentacji gminy m. Lwowa.

Kandydaci winni wnieść swe podania za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają, do Wydziału krajowego najpóźniej do 10. czerwca br. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, dowody dotychczasowych postępów w naukach (a w szczególności ostatnie świadectwo szkolne), wreszcie dowody, że są synami obywateli w. Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 21go o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: I) a) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej. b) Rachunek dyrekcji szkoły realnej z dotacji gminy m. Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1877/8. c) Dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szkolny 1878/9. 2) a) Wniosek w sprawie pokrycia wydatku gld. 36·84 na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek orm. b) Wnioski dotyczące zniżenia taks za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. 3) Pan Alfred Młocki o bezpłatne odstąpienie gruntu pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego. 4) Wnioski dotyczące ściągania 10% oszczędności z żołdu straży ogniowej. 5) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

Sobotni koncert p. Barcewicza w teatrze powiódł się znakomicie. Nie licząc benefisu p. Ładnowskiego, sala od czasu występów Rossiego nie była nigdy tak licznie zaludnioną jak w sobotę. Jak poszło wykonanie programu, zbytecznie mówić wobec tego cośmy już o grze p. Barcewicza pisali. Wspomnimy chyba tylko, że koncert Mendelsona na skrzypce z fortepianem (na fortepianie grał p. L. Marek), jak również Legenda Wieniawskiego ogromny wywoływały entuzjazm. Jutro ostatni i pożegnalny koncert p. Barcewicza, także w teatrze, na dochód czytelni akademickiej; ale ponieważ tak jest, słyszymy liczne życzenia, ażeby zamiast Paganiniego, dał nam p. Barcewicz usłyszeć raczej Brucha. Koncert Brucha jest w porównaniu z koncertem Paganiniego nowością, a takiem arcydziełem, którego byłoby żal nie usłyszeć przynajmniej raz jeszcze. Do tych słusznych życzeń łączymy się z przyjemością.

Mianowania. Major 77go pułku piechoty Jan Pauer-Traut przydzielony do drugiego oddziału ministerstwa wojny.

Starszymi lekarzami rezerwy mianowani: asystent zastępca lekarza dr Antoni Barański w szpitalu garnizonowym nr 14 we Lwowie, oraz elewowie lekarscy 1 klasy dr Józef Lazarski i dr Józef Mandler; przy komendzie rezerwy 30go pułku piech., drugi w 2m pułku ułanów.

Do rady powiatowej w Brzozowie przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich dnia 13. bm. wybrani zostali: Rudolf Reitzenstein dzierżawca obszaru dworskiego w Trześniowie i Henryk Lic lekarz brzozowski.

Straż ogniowa została onegdaj o godz. 2 z południa zaalarmowaną ogniem na dachu kamienicy Heszelesa pod l. 41 przy ulicy Karola-Ludwika, przybyła jednak tak prędko i stłumiła ogień, że wyrządzona szkoda zaledwie 15 gld. wynosi. Przyczyna ognia niewiadoma.

Ostateczna rozprawa o obrazę honoru z § 496 odbyła się dnia 16. zm. w sądzie powiatowym miej.-del. sekcja III w sprawie p. Stimlera, słuchacza politechniki, przeciw p. Markowi Tennerowi, właścicielowi realności we Lwowie. Strona obrażona sama wystąpiła jako oskarżyciel prywatny, obwinionego bronił dr Pomianowski.

Pan Tenner został uznany winnym i zasądzony na 4 dni aresztu, lub 200 gld. Obie strony zgłosiły odwołanie.

Kronika policyjna. W nocy z piątku na sobotę skradziono p. Antoniemu Cieślewiczowi z pastwiska na Zofjówce parę koni, jeden jest myszaty, drugi gniady. — Onegdajszej nocy patrol policyjny przytrzymał dwóch chłopców, którzy na widok patrolu ukryli się za brzeg Pełtwi koło Wałów, byli to znani złodzieje, znaleziono przy nich worek, w którym były schowane: owoce, figi kandyzowane, kilkanaście paczek z sardynkami itp. rzeczy; nazajutrz okazało się, że aresztowani skradli te rzeczy z piwnicy Lufta w gmachu Skarbkowskim. — W niedzielę w południe zgubiono w kościele Dominikanów damski zegarek złoty, podwójnie kryty, na tarczy jego znajduje się turecki podział godzin.

Teatr. Dziś we wtorek po cenach zniżonych: Nasi najserdeczniejsi komedja Sardou.

Rohatyn 18. maja. *[Kor. Dz. Pol.]* Jakkolwiek obowiązkiem korespondenta dziennika jest obok podnoszenia zasług wytykać także wady, to z żalem przyznać muszę, iż nigdy z taką przykrością nie brałem za pióro, jak celem skreślenia tych kilku słów. Ale dajmy spokój uczuciom, a przystąpmy do rzeczy samej. Rada gminna królewskiego miasta Rohatyna uchwaliła na posiedzeniu dnia 15. bm. obniżenie pensji kierownika tutejszej szkoły z 700 na 500 gld., a nauczycieli z 600 na 450 gld. Podaję sam fakt bez komentarzy, albowiem szanowni czytelnicy Dziennika osądzą bez tego moralną wartość tej uchwały. Nie mogę jednakże w uwzględnieniu naszych lokalnych stosunków pominąć wzmianki o samym wnioskodawcy. Jest nim żyd, który z kantyny dla żołnierzy dorobił się grosza, lichwą szybko go pomnożył, i na tej podstawie dostał się do rady gminnej. Z tego mogą też szanowni czytelnicy powziąć wyobrażenie o instytucji naszych ojców miasta, których głosowanie za tym wnioskiem oburza

---

znalazł, w nim szkaradną mięszaninę cukru, witryolu, sodowej wody i kwasu agrestowego. W tejże chwili stukanie nożami i widelcami o talerze, w okolicy komitetu, dało znak, że zanosi się na toast.

— Panie Rincer, rzekł głośno Perkins, czy nie masz pan jakiego lepszego szampana w swojej piwnicy.

— Cicho, siadać! poczęli krzyczeć torysy. — Milczeć! zakomenderował jenerał. Panie były przerażone.

— Przepraszam jenerała, prawił dalej nieustraszony Perkins — ale gdzie też pan mogłeś dostać tego szampana? Mój przyjaciel, jak wiem, chce wnieść zdrowie dam, a taki toast godzi się wypić dobrem winem. (Okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie!) Pić zdrowie mylady kieliszkiem takiej lury, byłoby zbrodnią. Oświadczam, iż wolę piwo.

Żadne pióro nie zdoła opisać wrzawy, jaką to wywołało. Oburzenie Gorgonitów nie znało granic, a Scully'towie ze swojej strony popierali Perkinsa burzą okrzyków. Mylady wstała, oświadczając, że takie prostactwo jest nie do zniesienia. Wraz z nią powstały i wyszły: pani burmistrzowa, i inne damy, należące do partji ministerjalnej.

Jenerał, dwóch właścicieli dóbr, proboszcz, aptekarz gorgonowskiej rodziny i jej adwokat, wraz ze swojemi połowicami, opuścili także plac boju. Zostało zaledwie parę torysów w pokoju, i ci w haniebny sposób przeszli do nieprzyjaciela, pijąc z nim o lepsze.

— Panowie i panie — ozwał się p. Heeltap, który już miał potężną czkawkę. — Wnoszę toast. Hk! Szamp... hk! Szampana dla naszych prawdziwych... hk! przyjaciół! Nie, chciałem... hk! powiedzieć: Prawdziwego szampana dla naszych szam... hk! dla naszych przyjaciół, a prawdziwej... hk! dla naszych nieprzyjaciół...

— Hip, hip, hurrah! — zawołało kilkadziesiąt głosów, zentuzjazmowanych tą kataraktą wymowy. Tryumf Scully'itów był kompletny i trwał niemal do białego dnia. Wykształcony czytelnik znajdzie zapewne, że niejedno w zachowaniu się p. Scully i jego przyjaciół było rażącem. Należy wszakże pamiętać, *inprimis,* że Oldborough było bardzo małem miasteczkiem, zamieszkanem przeważnie przez kupców nie bardzo okrzesanych, że sam p. Scully od trzech miesięcy zaledwie ocierał się o arystokrację, że Perkins był bardzo rozgniewany, a nakoniec, że pyszałkostwo jenerała i jego rodziny było jeszcze o wiele nieznośniejszem i w gruncie bardziej prostackiem, od parafiańskiego prostactwa przeciwnej partji. (C. d. n.)

Zdanie sprawy

z ruchu naukowego Akademji Umiejętności

od d. 3. maja 1878 roku

podane przez

dra J. Szujskiego

Sekretarza jeneralnego.

(Dokończenie.)

Czyli grozi nam dzisiaj taki rozbrat i odskoczenie pokoleń od siebie, czyli nie ma stokroć więcej tych połączeń organicznych między jednem a drugiem, tego pełniejszego rozkwitu życia i zdań przeciwnych, które ścierając się ze sobą, budząc ruch, neutralizują możliwe wybryki jednostronności? Czyliż do tej pełnej skali uczuć i wspomnień narodowych, które pozostawiła po sobie wielka epoka poetyczna, nie przybywa z dniem każdym badawcze przeszłości odtworzenie, nie zamknięte w „*noli me tangere*" tradycyjnego wspomnienia ostatniego wieku, ale sięgające tam, gdzie było życie większe, widoki dalsze, siła znaczniejsza, tradycje zdrowsze i rozumniejsze? I nie tradycje same rządu i polityki, ale wielkich cywilizacyjnych ruchów, wielkiego działania na polu religji, kościoła, obyczaju. Dla jednostki wystarcza może, aby szła w cnotliwe ślady ojca i dziada, dla narodu nie! On jak musi rozpatrzeć się badawczo w ziemi, którą zamieszkał, w charakterze ludu, który ma prowadzić, jak ostro i przenikająco musi poznać sąsiadów i nieprzyjaciół swoich, nie w przysądzającej sobie lekkomyślnie wyższość chełpliwości, ale w ocenieniu ich zalet a braków własnych, tak ma prawo i obowiązek całą przeszłość uważać niepodzielnie za przodka swojego i nawiązać swoje jutro o te jej ideje i tradycje, które za zdrowsze, silniejsze, szczęśliwsze uważa, ma prawo i obowiązek odciąć się od złego, chociażby je zachwalał i bronił je najbliższy, podjąć dobre, chociażby wątek jego w zamierzchłej leżał trumnie, a im to z większą znajomością, szerszem rzeczy objęciem, z wyższem istoty swojej rozumieniem uczyni, tem lepiej zasłużył się w obec grzechów i błędów, pragnących odkupienia, w obec pokoleń przyszłych, wołających życia! Nauka badawcza, sumienna, niczego nie poświęcająca zmiennym teorjom chwilowym, powołaną jest z natury swojej na wielkiego arbitratora walk między pokoleniami, które wśród złej doli w przeciwne kierunki szarpie życia i odrodzenia pragnienie: ona obok przysłowiowego *comprendre c'est pardonner,* niesie wielką myśl zjednoczenia na podstawie tych zasad narodowego życia, które wiekami, istnieniem lub brakiem swoim zdobyły sobie prawo lub konieczność bytu w organizmie narodowym: wiary, która była, acz nie zawsze dostateczna i dość czynna i silna, idei rządu, której brakowało prawie zawsze, obyczaju, który działał cuda, wiedzy i nauki, która upadała i wznosiła się, związku z niepożytemi skarbami cywilizacji zachodu, której płytsze raczej, niż głębsze chwytać lubimy rezultata... Nie! żeglujący da Bóg, ku życiu, świadomi, że jest w nas jakieś nieśmiertelne coś, czego w świecie brakować zaczyna, że potrzebni być możemy twardemu światu, a przez to samo droga przeszłości nam się ściele tam, gdzie tylko potrzebni mają prawo obywatelstwa—nie lękajmy się tego, co nas potężnie zbroi, co nas raptownie zbliża do chwili świadomego i rozumnego wystąpienia, a tem jest badanie naukowe, tem jest umiejętność! W walkach tych myśli mogą różne odzywać się głosy, w niejednem pojęciu może graniczyć o miedzę prawda z przypuszczeniem, nawet miara z przesadą, zapasy te prowadzą mimo tego do prawdy, do miary, do siły! Groźnem i zabijającem byłoby tylko milczenie i zastój, groźnem tylko galwanizowanie tego, co żyć przestaje, tłoczenie w poczwarkę, z której wylatuje motyl z barwistemi skrzydły, gest, który zatyka uszy i zakrywa oczy, groźnem tylko przeciąganie falsetem nuty, którą w innej śpiewano epoce.

Pamiętajmy także o jednem, imponującem, niezaprzeczalnem społecznem zjawisku. — Jest to garnienie się tysiąców do roli i rządu w społeczeństwie, które prócz tradycji kościoła i czysto rodzinnej, niehistorycznej tradycji z domu, innej nie mają. Dla nich nauka musi stać się tradycją narodową, ona z wyżyn swoich użyźnia ten grunt zdrowy i krzepki, ale czynić to musi po swojemu. W nich dusza narodowa wstępuje złożona z wrażeń jakie im daje rzeczywistość, z wrażeń jakie im daje szkoła, książka i czasopismo. Cnotą, poświęceniem, przykładem, opieką winno ich wyhodować społeczeństwo, na jego odpowiedzialności spocznie, jeżeli trujące jadem przewrotności wpływy codziennie na nich działać będą: nauka, co ich myśleć i pracować nauczy, wśród niedobrych wpływów staje się ich zbawieniem i regulatorem. I oni koniecznie i odwołalnie odmienią widok przyszłości i oni wpłyną, że polskość pokoleń nadchodzących nowe, odmienne przybierze formy, ale w sumie wiedzy, którą im damy, w sumie sposobności poznania dziejów, starożytności, języka, literatury narodu swego, jaką mieć będą, leży rękojmia, że może inaczej i wśród innych widnokręgów myśli i działania, ale jednakiem sercem kochać będą to, co kochali przodkowie, i służyć, czemu oni służyli. Tak w drodze duchowego ojcostwa dokonywać się będzie wielkie zadanie obsadzenia nowymi, coraz nowymi rycerzami tego szańca, na którym Opatrzność walczyć nam kazała, szańca obronnego cywilizacji zachodniej, który wobec błędów i braków przeszłości, wobec win cudzych i własnych przyjąć powinien ewangeliczne hasło: „Et Veritas liberabit vos!"

Prawdziwa wreszcie nauka zna swoje granice i pamięta, że u granic swoich napotykała zawsze fakta, nie poddające się samej analizie, fakta, które objąć, do których raczej zbliżyć się tylko można za pomocą najdalej idącej, wszechstronnej syntezy. Uznanie to przekazać adeptom, jest zarówno obowiązkiem, jak najwyższem nauki zadaniem. — Czyni ona to i dzisiaj, łącząc się po tradycji, po wierze ludu i narodu z wspomnieniem wielkiej walki o cywilizację, którą stoczył przed wiekami święty biskup krakowski z dzielnym wyobrazicielem naszej pierwszej organizacji państwa. Wszakże najwyższym akademji zadaniem wzbudzać do życia znajomość czynników, świadomość bytu narodowego, przechować wiernie i przekazać spuściznę roboty cywilizacyjnej. Patron narodu jest opiekunem każdej pracy wiernie i poczciwie dla narodu tego podjętej, 800-letnia rocznica jego męczeństwa od chaty wieśniaka do przybytku nauk w narodzie jest tem samem świętem. Członek akademji i kapłan przyobiecał nam łaskawie odczyt o znaczeniu kultu wielkiego narodowego świętego, jemu też przychodzi mi ustąpić głosu.

całe miasto. Dla usprawiedliwienia tutejszych mieszkańców, w pośród których nie wszyscy hołdują takim zapatrywaniom, przedstawię wam następnie skład tutejszej rady gminnej i dążności pojedyńczych jej członków wobec głuchej zwierzchności.

(Skr.) **Tarnopol** w maju 1879. (Spóźnione). Już z górą upłynął miesiąc, jak odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa przyjaciół muzyki, bo na dniu 6. kwietnia br., a dziwić się należy, że nikt się tu nie znalazł, choćby nawet i sekretarz Towarzystwa, któryby poczuwał się do obowiązku podać przebieg takowego do wiadomości obszerniejszej publiczności. Uważając podawanie do wiadomości objawów życia wszelkich towarzystw jako nader korzystne, podaję takowe w streszczeniu, przyczem posługiwać się będę niektóremi wyciągami ze sprawozdania, jakie wydział walnemu zgromadzeniu przedłożył. Tutejsze Towarzystwo przyjaciół muzyki zawiązane w r. 1877, liczy obecnie 190 członków, z których jest 136 wspierających, 54 czynnych, 155 miejscowych, a 36 zamiejscowych. Dochody Towarzystwa wynosiły w ciągu ostatniego roku łączną kwotę 1479 złr.; wydatki zaś 1160 złr. 31 ct., a nadto inwentarz Towarzystwa reprezentuje wartość 700 złr. Wkładki miesięczne oprócz 1 złr. wpisowego wynoszą 50 ct. Towarzystwo utrzymywało szkołę muzyczną, w której udzielali fachowi nauczyciele nauki gry na fortepienie, flecie, skrzypcach i nauki śpiewu, i urządziło 4 wieczory muzykalne pod artystycznem kierownictwem p. Władysława Wszelaczyńskiego. Prezesem Towarzystwa w ubiegłym roku był p. Juliusz Korytowski, poseł na sejm krajowy, a zastępcą tegoż radca tutejszego sądu Karol Porschińsky, który też od dnia 10. sierpnia 1878 po zrezygnowaniu p. Korytowskiego z godności prezesa, sprawami Towarzystwa wyłącznie kierował. O ile z przedstawionych tu dat statystycznych wnosić można, uważamy stan ten Towarzystwa jako nader pomyślny, zwłaszcza, iż rzeczywiście w stosunkowo krótkim czasie poszczycić się ono może pięknemi pozytywnemi rezultatami i dlatego życzymy mu z serca, aby się tak dalej rozwijało i osiągło ten swój zamierzony cel, jaki mu jego statut jasno wskazuje. Tyle co do samego stanu Towarzystwa. Przebieg walnego zgromadzenia, na którem zwykle urzędowe sprawy Towarzystwa załatwiane bywają, nie zawierałby wcale nic ciekawego dla czytelnika, gdyby przy sposobności takowego nie były zaszły okoliczności, które na wzmiankę z wielu względów zasługują. Że sprawozdanie z czynności wydziału do wiadomości przyjęto, że wydziałowi absolutorjum na przedłożone rachunki udzielono, że budżet na rok 1879/80 uchwalono, że podziękowania dla różnych funkcjonarjuszów wnoszono i uchwalono, są to czynności, które walne zgromadzenia wszystkich istniejących w kraju naszym Towarzystw załatwiać muszą, i dlatego o tem mimochodem wzmiankujemy. Nam chodzi o podniesienie trzech najwybitniejszych momentów walnego zgromadzenia. Walne zgromadzenie mianowało jednogłośnie członkami honorowymi najpierw p. Karola Mikulego, znanego powszechnie dyrektora gal. Tow. muzycznego, dla jego około muzyki położonych zasług, a następnie p. Antoniego Lipińskiego, również znanego u nas muzyka, dziś starca złożonego cierpieniem, który się także około muzyki zasłużył, a nadto tutejsze Towarzystwo cennym zbiorem dzieł muzycznych zaopatrzył. Prezesem Towarzystwa obrany został tutejszy burmistrz dr. Leon Koźmiński, adwokat krajowy, gorliwy zwolennik i sumienny gospodarz wszelkich korporacyj, a zastępcą p. K. Porschinsky. W skład wydziału weszli pp. Nemethy, Wszelaczyński, Melbachowski, Michałowski, Mantel, Malczewski, Kicki, Świechło, Stolzman, Swiejkowski, Puntschert jako wydziałowi, a pp. Hochleitner, Fierich, Mayer, Buchowiecki jako zastępcy. Trzeci moment pozaurzędowy będzie pamiętny w dziejach tutejszego Towarzystwa. Członkowie tegoż chcąc uczcić zasługi swego niezmordowanego dyrektora artystycznego p. Władysława Wszelaczyńskiego, sprawili mu miłą niespodziankę. Ofiarowali mu bowiem na srebrnej tacy misternej roboty puhar, i ciepłemi słowy nakreślony adres, a przemowa p. Porsch. zentuzjasmowała wszystkich obecnych członków, którzy od 3ciej do pół do 7mej godziny brali udział w walnem zgromadzeniu. Wzruszony p. W. W. podziękował za dowody życzliwości, a czego nie wypowiedziały jego słowa, uzupełniły uściśnienia. My ze swojej strony winniśmy dodać, iż p. W. W. na to uznanie rzeczywiście zasłużył i każdy, kto bywał na tegorocznych wieczorach muzykalnych chętnie mu to przyzna i dla tego cieszy nas, iż rzetelna praca i zasługa tak serdecznie nagrodzonemi zostały, towarzystwu zaś życzymy takiego dyrektora artystycznego w jak najdłuższe lata.

Korespondencja redakcji. Panu Skr. w Tarnopolu: Prosimy!

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dr. Ignacy Czemeryński wręczył w listopadzie r. 1875 w Wiedniu jako dyrektor lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, spółki zarejestrowanej o nieograniczonej poręce, p. Adolfowi Landanerowi, wiceprezydentowi niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego, listy dłużne lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego w nominalnej wartości 200.000 złr. celem komisowej sprzedaży takowych w oddziale bankowo-wekslarskim niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego, a to ze świadomością, że pomienione listy dłużne przeznaczone już do puszczenia ich w obieg, nie są pokryte ani wierzytelnościami hipotecznemi Towarzystwa, ubezpieczonemi w myśl statutów tegoż Towarzystwa kredytowego miejskiego, ani też nie mają innego zresztą, w artykułach 10. l. 1. a) i b) tudzież l. 2. i art. 45. pomienionych statutów określonego pokrycia.

Dalej przez podstępne zamilczenie powyższej okoliczności, iż uwidocznione w myśl art. 43. statutów poświadczenie na tych listach dłużnych jest kłamliwem, wprowadził w błąd Adolfa Landauera, przybrał na siebie obłudny pozór rzecznika załatwiającego interesa swego Towarzystwa ściśle w granicach statutem określonych, i w ten podstępny sposób nakłonił pomienionego finansistę, cieszącego się najlepszą sławą do puszczania w obieg niepokrytych wbrew przepisom statutu emitowanych listów dłużnych, jakoteż nakłonił go do zezwolenia na ogłoszenie w dziennikach wiedeńskich, że niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe w swym oddziale bankowo-wekslarskim sprzedaje powyższe listy dłużne i wypłaca tychże kupony procentowe, w skutek czego pozbył rzeczywiście oddział bankowy i wekslarski niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego rozmaitym osobom z publiczności część listów dłużnych do wysokości 40.000 złr.

Przeto działając to wszystko w zamiarze wyrządzenia nabywcom, w każdym zaś razie ostatnim posiadaczom listów dłużnych, a względnie członkom lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, szkody przewyższającej 300 złr.; dopuścił się zbrodni oszustwa z §§. 197, 200 i 201 d. uk. według §. 203 uk. karą zagrożonej.

Dr. Ignacy Czemeryński i Mikołaj Pisarczuk wysyłani kilkakrotnie w ciągu roku 1875 do Wiednia jako pełnomocnicy lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, w celu uzyskania kapitałów obrotowych i sumiennego załatwienia reszty spraw dotyczących wystarania się o potrzebne środki pieniężne, obrócili na swoje osobiste wydatki różne kwoty w ogólnej sumie przeszło 1 000 złr.

Wręczyli ś. p. kardynałowi Rauscherowi w celu skutecznego załatwienia spraw im poruczonych sumę 1.000 złr. jako „świętopietrze," a dla zachowania dyskrecji nie mogą wymienić nazwisk osób, które otrzymały porękawiczne.

Wprowadzili więc w błąd członków rady zawiadowczej i urzędników rachunkowych Towarzystwa, spowodowali i umożliwili w podstępny sposób przepuszczenie fałszywych rachunków bez żadnego zarzutu, a w dalszym toku umożliwili zamierzone przez nich zamaskowanie swej nierzetelności zawartej w obróceniu na swoje osobiste wydatki sum powyżej pomienionych, wszystko zaś to zdziałali w zamiarze wyrządzenia Towarzystwu kredytowemu miejskiemu, a względnie tegoż członkom szkody nad 300 złr., tudzież w zamiarze przywłaszczenia sobie sumy 300 złr. przewyższającej, czem dopuścili się zbrodni oszustwa z §§. 197 i 200 u. k. według §. 202 u. k. karą zagrożonej.

Tadeusz Ostroróg Sadowski i Józef Pini, pierwszy jako dyrektor, ostatni zaś jako jeneralny sekretarz, a następnie jako zastępca dyrektora lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, działając w oszukańczem porozumieniu się między sobą i ze świadomością, że z końcem roku 1876 stan bierny przewyższał stan czynny rzeczonego Towarzystwa, usiłowali kredyt tegoż w ciągu roku 1877 i w pierwszych miesiącach 1878, aż do dnia, w którym lwowski sąd krajowy jako handlowy na prośbę jednego z wierzycieli orzekł otwarcie konkursu do majątku Towarzystwa kredytowego, w sposób szalbierczy przydłużać.

Dalej zamilczając w swoich sprawozdaniach rachunkowych przedłożonych walnemu zgromadzeniu tudzież w swych ustnych wywodach na walnem zgromadzeniu dnia 29. kwietnia 1877 prawdziwy stan Towarzystwa, a mianowicie, że wpłacone już udziały zakładowe członków w ogólnej sumie 74.719 złr. 62 ct. wraz z funduszem rezerwowym w sumie 20.829 złr. 12 ct. przepadły, i że zachodzi wypadek otwarcia konkursu, odwrócili całą uwagę członków walnego zgromadzenia od szczegółowego badania stanu pieniężnego Towarzystwa.

Wprowadzili w błąd członków walnego zgromadzenia co do prawdziwego stanu interesów, i nakłonili takowych do różnych uchwał dotyczących dalszego istnienia towarzystwa.

Usiłowali nakłonić, a nawet nakłonili po odbyciu walnego zgromadzenia na dniu 29. kwietnia 1877. mnóstwo osób, powołując się właśnie na uchwały tegoż walnego zgromadzenia, bądź to ustnie, bądź to przez rozsyłanie fałszywych prospektów, umieszczanie kłamliwych anonsów, i rozszerzanie cyrkularzy o treści zmyślonej — do zawiązywania interesów pieniężnych, do dalszego powierzania swych oszczędności, do wkładania kaucji służbowych przy kłamliwem zapewnianiu o rzetelności zwrotów i pod przyrzeczeniem udzielania korzystnych posad służbowych przy Towarzystwie.

Działając to wszystko w zamiarze wyrządzenia w pierwszej linji wierzycielom Towarz. kred. miejs., następnie zaś samemu Towarz. kred. miej., a względnie członkom tegoż szkody materjalnej znacznie ponad kwotę 300 zł. wynoszącej, dopuścili się zbrodni oszustwa z §§ 197, 199 f., 200 i 201 d. u. k., według § 203 u. k. karą zagrożonej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w powiecie krakowskim, zarządził rząd krajowy w Opawie pod dniem 5. maja r. b. do l. 3689 na podstawie ustawy z dnia 29. czerwca 1868 Dz. u. p. nr. 118 zamknięcie granicy od Galicji i wzbronił tem samem wprowadzanie z Galicji do Szląska zwierząt i przedmiotów w § 2 tej ustawy wymienionych. Przewóz bydła rzeźnego do Wiednia koleją żelazną jest dozwolonym. Co namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. maja.

Ze wszystkich stron monarchji dochodzą nas już wieści o rozpoczynającym się już ruchu wyborczym. W Lincu zawiązał się już komitet stronnictwa liberalnego, mający się zająć przeprowadzeniem agitacji wyborczej w Austrji wyższej. W Styrji zawiązały się dwa komitety wyborcze. Jeden z nich zamierza wydać odezwę do wyborców w duchu programu przeciwników okupacji, drugi należy do stronnictwa lewicy. W Krainie odbyła się w niedzielę narada słoweńskich mężów zaufania, na której uchwalono utworzenie komitetu centralnego.

Najciekawsze atoli dla nas są wiadomości o ruchu wyborczym z Pragi. Koło prawnopolityczne czeskich mężów zaufania, czyli zgromadzenie posłów czeskich odbyło także w niedzielę pełne posiedzenie pod przewodnictwem Riegera, o którem doniósł wczorajszy nasz telegram. Wszyscy obecni na zgromadzeniu oświadczyli się prawie jednogłośnie w ciągu obrad za warunkowem wstąpieniem do Rady państwa. Zgromadzenie odrzuciło projekt odezwy do wyborców, przedłożony przez Riegera. Klaudy nie przybył na posiedzenie, tłumacząc się tem, że jako wicemarszałek sejmu winien pozostać po za obrębem stronnictwa. Usprawiedliwienia tego nie przyjęto i po dłuższej żarliwej rozprawie uchwalono wykluczyć Klaudego, jeżeli nie usprawiedliwi inaczej swej nieobecności.

Już po oddaniu wczorajszego numeru Dziennika pod prasę otrzymaliśmy telegram donoszący o nowych pożarach w Rosji, a mianowicie o spaleniu reszty Orenburga, pozostałej z poprzednich pożarów, i Uralska. Orenburg pali się po raz szósty, a Uralsk po raz trzeci, w ciągu niespełna dwóch tygodni, trudno więc aby pożary te mogły uchodzić za przypadkowe. Oczywiście więc, że nie mogą one być uważane inaczej, jak za dzieło rewolucjonistów, którzy dla tego z taką systematycznością niszczą mianowicie miasta położone u stóp Uralu, że okolica ta zamieszkała jest przez uralskich kozaków, którzy od lat już kilku mają ciągłe zatargi z rządem carskim, i przedstawiają żywioł najbardziej skłonny do zbrojnego powstania. Słynny bunt Pugaczewa, który za czasów carowej Katarzyny II przybrał rozmiary tak groźne, że wstrząsnął carstwem w posadach jego, rozpoczął się między kozakami uralskimi, i sam naczelnik jego, Pugaczew, był prostym kozakiem. Wspomnienie o nim zachowało się do dziś bardzo żywo w pamięci mieszkańców okolicy położonej nad Uralem i Jaźkiem, a ponieważ oprócz tego kozacy uralscy są w tej chwili w wysokim stopniu rozdrażnieni na rząd, z powodu odebrania im ostatnich śladów ich dawnej autonomji, i już przed parą laty próbowali stawić przeciw rozporządzeniom carskim zbrojny opór, który stłumiony został siłą, kto wie czy agitacja rozbudzona obecnie przez pożary nie sprowadzi wybuchu. Gdyby coś podobnego nastąpiło, ruch zbrojny z łatwością przybrałby ogromne rozmiary, gdyż ludność okolic nadwołżańskich nie mniej jak kozacy uralscy skłonną jest do chwycenia się topora i noża przeciw czynownikom i całej klasie ukształconej. Byłaby to nie rewolucja w europejskiem znaczeniu słowa tego, ale rzeź straszliwa na rozmiary niewidziane dotychczas, w obec której wszystkie, najbardziej krwawe wybryki francuskich Jakobinów i Komunardów wyglądałyby jak dziecinna swawola. Dla tego też ostatnie pożary moskiewskie mają niewątpliwie ogromną polityczną doniosłość i trzeba się spodziewać, że rząd carski zarządzi z powodu ich w oddalonych okolicach uralskich represję jeszcze bardziej surową niż w Moskwie i Petersburgu.

Jaki zaś jest stan obecny Rosji dowodzi najwymowniej fakt podany przez petersburgski *Gołos*, że w samem mieście Moskwie znajduje się 9000, wyraźnie: dziewięć tysięcy więźniów politycznych mających być wywiezionymi na Sybir. Jeżeli zaś w innych miastach carstwa znajduje się stosunkowo tyluż skazańców politycznych, w takim razie można śmiało powiedzieć, że wkrótce znaczniejsza część inteligencji rossyjskiej znajdzie się w więzieniu lub na Syberji.

Pomimo rozstroju wewnętrznego, Rosja nie przestaje jednak wywierać przeważnego wpływu na bieg wypadków europejskich, a półurzędowy węgierski *Pester Lloyd* donosi, że wkrótce car przybędzie z całą dyplomatyczną kancelarją do Berlina, gdzie odbędzie się nowe spotkanie trzech cesarzy, w celu wznowienia trójcesarskiego przymierza. Gdyby Austrja po boleśnem doświadczeniu z lat ostatnich dała się raz jeszcze wciągnąć do przymierza z Rosją i Niemcami, byłoby to największem z możliwych politycznych błędów, któryby mógł doprowadzić do zguby mocarstwa tego. Dla Rosji zaś byłby to tryumf stokroć większy, niż unieważnienie traktatu berlińskiego i wszystkie jej sukcesa na bałkańskim półwyspie. Dotychczas jest to jednak tylko pogłoska, która, należy mieć nadzieję, nie sprawdzi się nigdy.

Konwencja austro-turecka służy dotychczas za przedmiot niezliczonych komentarzy, wniosków i przypuszczeń, z których wynika, że w wiedeńskich sferach rządowych są z niej w najwyższym stopniu niezadowoleni, i że w skutek tego stanowisko hr. Andrassego jest mocno zachwiane. Że zaś tak jest rzeczywiście, świadczy o tem nawet korespondent wiedeński *Czasu*, znany z bezwzględnej admiracji dla polityki hr. Andrassego, który przyznaje dziś, że jeżeli minister ten pozostaje nadal na swem stanowisku — to tylko dla tego, że nie ma go kim narazie zastąpić.

Ogłoszenie przedwczesne tekstu konwencji przez rząd turecki wywołało także w Wiedniu wielkie niezadowolenie, a co dziwniejsze, że sułtan sam miał żądać, aby tekst pozostał do czasu w tajemnicy, i że ogłoszenie jego nastąpiło wbrew jego woli, w skutek nadużycia popełnionego przez redaktora dziennika *la Turquie*. Nie trzeba jednak zapominać, że dziennik powyższy jest urzędowy i ogłaszać dokumentów podobnych na swoją rękę nie może, a przytem nie ma żadnego powodu mniemania, aby sułtan chciał rzeczywiście zachować w tajemnicy konwencję, która jest przecie niezaprzeczonem świadectwem zręczności dyplomacji tureckiej i stanowi nie mały jej sukces.

Wojska rosyjskie wykonywują na wielką skalę ruch odwrotowy i zdaje się, że rząd carski postanowił na serjo opuścić bałkański półwysep przed 3. sierpnia. Pomimo tego jednak prasa i publiczność rosyjska nie traci nadziei, a raczej pewności, że Rumelja zostanie połączona z Bułgarją, a co ciekawsze, że liczą na to, iż Turcja nie będzie połączeniu takiemu stawiać przeszkód. Misja jenerała Obruczewa i odezwy cara wzywające Bułgarów rumelskich do poddania się traktatowi berlińskiemu są tylko pozorem obrachowanym na uspokojenie Europy, w rzeczywistości zaś Rosja tajemnie utrzymuje agitację w Rumelji, i w chwili stosownej wywoła tam wybuch, który przy jej poparciu osiągnie cel zamierzony.

Sprawa reformy celnej jest obecnie przedmiotem obrad parlamentu niemieckiego, a zarazem wywołuje ustną i gwałtowną polemikę między prasą moskiewską i niemiecką. Organ Bismarka *Nordd. Allg. Zeitung* wystąpił niezwykle ostro przeciw *Moskiewskim Wiadomostiom*, za to, że dziennik ten potępia cła zbożowe, zarzucając przy tem całej prasie moskiewskiej brak przychylności dla Niemiec, a inne dzienniki wzięły nawet ztąd asumpt do wypowiedzenia przyjaźni Rosji. Polemice tej nie należy przypisywać zbyt wielkiej doniosłości, gdyż przyjaźń Rosji i Niemiec opiera się jeszcze na wspólnych interesach i związkach rodzinnych a nie na sympatji narodów, krzyki zaś moskiewskiej prasy przeciw Niemcom pochodzą ztąd, że nie mogąc z powodu stanu oblężenia pisać o sprawach wewnętrznych, dzienniki tamtejsze korzystają ze względnej swobody, aby wylać całą swą żółć na zewnątrz.

Projekta ekonomiczne ks. Bismarka spotykają także po za parlamentem silną opozycję, a zjazd delegatów miast niemieckich zebrany obecnie w Berlinie, protestuje uroczyście przeciw cłom od zboża i bydła, które sprowadzić muszą podrożenie przedmiotów niezbędnych do życia. Z 72 miast, reprezentowanych na zjeździe przez 117 delegatów, tylko cztery głosy popiera projekta bismarkowskie, a reszta oświadcza się stanowczo przeciw takowym.

Sprawa reformy cłowej ma dla Niemiec nietylko znaczenie ekonomiczne, ale także polityczne, gdyż posłuży za punkt wyjścia do zbliżenia się rządu z konserwatystami i ultramontanami, którzy w zamian za zaniechanie Kulturkampfu ułatwią głosami swymi przeprowadzenie reformy bismarkowskiej. Charakterystycznym objawem jest mowa prezesa Izby Forkenbecka, miana na zjeździe reprezentantów miast, w której ten przywódca National-liberałów oświadcza, że wobec nowego ukształtowania się stosunku stronnictw parlamentarnych, tj. zbliżenia się rządu z ultramontanami będzie on musiał złożyć godność prezydenta Izby.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 19. maja. Do *Polit. Corr.* piszą z Konstantynopola: Porta zawiadomiła urzędownie mocarstwa, że statut organiczny Rumelji wschodniej został przez irade sułtańskie zatwierdzony. Rokowania o przejęcie zarządu Rumelji wschodniej przez nowego jeneralnego gubernatora, doprowadziły do pomyślnego załatwienia — tak, że Aleko w najbliższym czasie obejmie administrację. Stołypin wrócił do Filipopola. Rosja przyrzekła Porcie, że Stołypin po przybyciu Aleko paszy do Filipopola przeniesie główną kwaterę do innej miejscowości w pobliżu stolicy Rumelji wschodniej.

Z Belgradu telegrafują do *Polit. Corr.* 19go bm. że komisja graniczna przybyła wczoraj (18go bm.) do Vranji. Jak tylko granica serbsko-bułgarska będzie oznaczoną, opuści Serbja miejscowości należące do Bułgarji, mianowicie Tern i Breznik. Jutro przybywa do Belgradu turecki poseł Sermet. Miasto przygotowuje mu uroczyste przyjęcie.

Peszt 20. maja. Izba niższa uchwaliła ustawę względem zakupna kolei doliny Wagi — a odrzuciła wniosek, o zawezwanie rządu izby przedłożył projekt budowy kolei trenczyńsko-sileńskiej.

Petersburg 20. maja. W Petropawłowsku wybuchł pożar — kilka dzielnic miasta stoi w płomieniach.

Petersburg 20. maja. Nowy pożar dnia 16. b. m. zniszczył kilka budynków rządowych w Niższym Uralsku. Pożar w Orenburgu zniszczył dzisiaj wielką część przedtem uratowanych przedmieść.

Paryż 20. maja. Minister sprawiedliwości oświadczył deputacji skrajnej lewicy, że rząd nie rozciągnie amnestji na członków komuny, ale dopiero po 5. czerwca ułaskawi Rocheforta, Vallesa, Blanquiego i kilku innych, którzy w ten sposób nie odniosą korzyści, jakie amnestja przyznaje. Na bankiecie w Troyes żądał Ludwik Blanc ponownie zupełnej amnestji.

Londyn 20. maja. Biuro Reutera donosi z Kairu, że rząd niemiecki przesłał wicekrólowi protest, w którym oświadcza, że prawa wierzycieli będą wzięte pod opiekę trybunału międzynarodowego.

Londyn 20. maja. Według doniesień *Timesa*, główne punkta umowy z Jakubem chanem są: Zajęcie wąwozów i dostatecznego obszaru na „umiejętną" granicę — ustanowienie angielskiego agenta w Kabulu do kontroli zagranicznych stosunków Afghanistanu — niepodległość plemion Afrydów bez przesądzenia kwestji panowania nad wąwozami.

Londyn 20. maja. Northcote przedłożył Izbie niższej preliminarja pokoju z Jakubem chanem.

Wersal 20. maja. Ministerstwo oświadczyło Izbie, że nie ogłosiło urzędownie wyboru Blanqu'iego, gdyż okoliczności nadzwyczajne wymagają zastrzeżenia dalszych postanowień. Rząd stoi na gruncie ustaw szkolnych, i potrafi prawom państwa zjednać uszanowanie. Arcybiskup z Aix będzie sądownie pozwany, jeżeli się potwierdzi, że czynił wiadome oświadczenia.

Berlin 20. maja. Parlament przekazał projekt ustawy o zaprowadzeniu zmian w taryfach cłowych, komisji cłowej. Minister Hofman zwrócił uwagę na wielki przywóz, przedsięwzięty przez spekulantów w nadziei nowych ceł. Benningsen imieniem stronnictwa liberalno-narodowego jest za odrzuceniem projektu w obecnym kształcie. Stronnictwo to chce zezwolić na zawarte w projekcie postanowienie tylko na jeden miesiąc i ograniczyć je na niektóre artykuły jak tytoń. Windhorst (centrum), Richter (postępowy), mówią przeciw, Kardorf (konserwatysta liberalny) za ustawą. W dalszym ciągu uchwalił parlament bez zmiany pozycje cłowe na minerały, kruszce i metale szlachetne, tudzież na len.

Rzym 20. maja. Izba uchwaliła 153 głosami przeciw 101, ustawę o ślubach cywilnych.

Salonika 17. maja. W Uskebie, Pristynie, Mitrowicy, odczytano firman sułtański, w którym zagrożono karą śmierci każdemu, ktoby się porwał na austro-węgierskie wojska.

Wiedeń, 20. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	263·—	Akcje kolei Połud.	82 75
„ Anglo-Austr.	118·40	20 frankówka	9·86
„ Unionsbank	80·60	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	241·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 19. maja 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	172·50	Węg. Obl. państ. 18	74·10
Węg. akcje kredyt.	242 25	Galic. Indemnizacja	89·25
Losy Angl.-Austr. B.	117·80	1864 Losy	161·50
„ Unionsbank	78 80	Siedmiogr. kolei	99·50
„ kolei Kar.-Lud.	239·75	Akcje bankr. obrotow.	—·—
„ „ Północna	223·—	Losy tureckie	21·50
„ „ Połudn.	80·25	Złota renta węgiers.	94·55
„ „ Alfölds.	136·—	Akcje kolei państw.	— —
„ „ Elżbiety	178·50	Bankverein	126·40
„ „ Lw.-Czer.	135·50	Rosyjskie banknoty	1·12
„ „ Węg.-Poł.	127·—	Węgierskie Losy	107·20
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	118 10		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 19. maja.

Jed. dług. pań. w bank.	68 25	Londyn	117·80
„ „ „ w srebr.	69 15	Srebro	—·—
Renta w złocie	80·60	20-frankówka	9·36
Losy pożycz. z r. 1860	125·75	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	845·—	100 marek niemiec.	57·70
Akcje banku kredyt.	262·—		
Paryż 3% renty	79·90	Lombardy	—·—

Berlin, 19. maja 5 godz. 55 min.

Rosyjskie banknoty	194·85	Galicyjskie	104·10
Akcje kredytowe	454·50	Kolei Rumuńskiej	30·—
Lombardy	139 —	Austrjackie banknoty	173·55

Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. maja.

Hotel Europejski. J. Atlas z Czerniowiec, H. Ciemniewski z Wołynia, F. Klärmann z Wiednia.

Hotel Żorza. K. hr. Wodzicki z Olejowa.

Hotel Langa. B. Schick z Berna, E. Janiczek i K. Scheller z Wiednia.

Hotel Angielski. J. Frankowski z Przemyśla, M. Guzikowski z Nowosiółek.

Hotel Kuhna. J. Kinel z Hrehorowa.

Hotel Warszawski. T. Olankowski z Leśniowiec, J. Marcoin z Krakowa.

Dnia 19. maja. Lwów, z Izby handlowej	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	242	—	239	50
„ Lwowsko-Czerniow.	136	—	133	75
Banku Hipotecznego gal.	266	—	263	50
„ Kredytowego gal.	229	—	225	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	90	—	89	—
„ „ „ 4% „	83	—	82	—
„ „ „ 5% „	90	—	89	—
Banku Hip. gal. 6% „	94	45	93	45
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	95	—	93	50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91	80	90	25
IV. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	90	25	89	25
Pożyczki kraj 1873 6%	94	—	92	25
Losy miasta Krakowa	20	50	19	—
„ „ Stanisławow.	26	75	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	40
„ cesarski	5	56	5	46
20 frankówka	9	42	9	32
Pół imperjał rosyjski	9	70	9	58
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	53
„ „ papierowy	1	14	1	12
100 marek niemieckich	58	10	57	40
Srebro za 100 złr.	100	50	99	50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100	25	99	25
Wiedeń 17. maja.				
Obligi długu państwa.				
Renta papierowa 4 1/5 %	67	70	67	55
„ srebrna 4 1/5 %	68	70	68	55
„ złota 4%	80	40	80	25
Losy z r. 1854 3 1/2 %	117	50	117	—
„ „ 1860 4% zł. 500	126	50	126	—
„ „ 1860 4% „ 100	130	—	129	—
„ „ 1864 „ 100	161	75	161	15
„ „ 1864 „ 50	161	—	160	—
„ Como-Renten	29		28	50
Obligi indemnicyjne.				
Czeskie	103	—	102	—
Bukowińskie	85	50	85	—
Galicyjskie	90	—	89	50

	żądają		płacą	
Niższo-austrjackie	—	—	104	75
Wyższo-austrjackie	101	—	100	—
Szląskie	—	—	96	50
Styryjskie	—	—	100	—
Siedmiogrodz.	81	25	80	75
Węgierskie	85	50	85	—
„ z klauz. 1867	81	50	81	—
Obligi poż. kolei węgier.	111	25	111	—
Renta węgierska złota	94	15	94	—
„ „ za kolej wsch.	72	20	71	80
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjack. Banku	117	25	117	—
Ziemskie kred. węgiersk.	—	—	—	—
„ „ austrjack.	160	—	159	75
Zakład kred. d. hand. i Pr.	261	60	261	40
„ „ węgierskie	241	50	241	25
Bank depozytowy	—	—	—	—
Towar. eskomp. niż. austr.	790	—	780	—
Gal. banku hipotecznego	—	—	—	—
„ „ dla hand. i prz.	—	—	—	—
Austro-węg. banku (N.-B.)	843	—	841	—
Bank kredytowy realnośc.	—	—	—	—
Unionbank	77	50	77	—
Akcje kolei.				
Kolei Albrechta	45	50	45	—
„ Alföld-Fiume	133	25	132	75
Żeglugi par. na Dunaju	556	—	554	—
Kolej Elżbiety	179	50	178	75
„ półn. Ferdynanda	2235		2230	
„ Franciszka Józefa	141	—	140	50
„ gal. Karola Ludwika	241	25	240	50
„ Koszycko-Oderberg.	109	75	109	—
„ Lwow.-Czer.-Jassk.	134	50	134	25
„ Północno-austrjacka	128	58	128	—
„ „ Lit. B	62	50	62	—
„ Rudolfa	132	—	131	75
„ Siedmiogrodzka	98	25	98	—
„ towarzystwa państw.	267	—	266	50
„ połud. (Lombardy)	77	75	77	25
„ Cieszańska	199	50	199	—
„ węg. galic. Łupkow.	98	50	98	—
Losy.				
Regulacja Dunaju	109	75	109	25
Premiowe Wiedeńskie	118	25	118	—
„ Węgierskie	106	50	105	50
„ Tureckie	21	—	20	75
Kredytowe	172	—	171	50
Klary	38	25	37	75
Żegluga par. na Dunaj.	107	50	107	—

	żądają		płacą	
Keglewicha	16	50	16	—
Krakowskie	20	—	19	75
Miasta Budy	39	25	39	—
Palffy	36	25	35	75
Rudolfa	17	—	16	50
Salma	47	25	46	75
St. Genois	38	25	21	25
Stanisławowskie	25	25	38	—
Waldsteina	33	75	33	25
Windischgrätza	34	50	34	25
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	76	70	76	—
Elżbiety	96	—	95	30
Ferdynanda północna	105	20	105	—
Franciszka Józefa	93	—	92	—
Gal. Karola Lud. I. Em	103	—	76	30
„ „ „ II. „	101	75	95	—
Koszycko-Oderb.	78	60	104	80
Lwowsko-Czern. I. Em.	82	60	92	70
„ „ II. „	85	50	102	75
Rudolfa	85	30	85	—
Siedmiogrodzkiej	70	50	70	25
Kolej państwowa	168	—	166	50
„ połud. (Lombar.)	120	—	119	70
„ Cieszań. towarz.	91	—	90	25
Węg. gal. Łupkowska	74	25	72	75
Waluty.				
Dukaty ważne	5	55	5	53
20 frankówki	9	87	9	36
Imperjały rosyjskie	9	65	9	62
Funty szterl. angielsk.	11	76	11	73
Listy tureckie złote	10	69	10	—
Srebro za 100 złr.	—	—	—	—
Kupony srebr. za 100 zł.	—	—	—	70
Marki niem. za 100 mar.	57	75	57	25
Ruble papierowe	112	75	112	—

Warszawa 17. maja.	rb.	kp.	rb.	kp.
Listy zastawne I serji	—	—	100	—
„ „ II „	—	—	100	—
kupon	—	—	161	
„ „ nowe	—	—	100	35
kupon	—	—	201	
Listy likwidacyjne	—	—	90	20
kupon	—	—	184	
Kolej warszaw.-wied.	—	—	—	—
„ „ bygdos.	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“